

Poluzjanci, Kowbojski

Idę rano w stronę słońca, bo
Jeszcze chwilę lato trwa.
Chcę nasycić się na cały rok,
Zapamiętać blask.

Chodnikiem kropka –
Mrówki idzie sobie gdzieś.
Żadnym swym małym zmysłem
Nie ogarnia mnie.
Choć to tylko mały owad,
Nie rozdepczę go, bo wszystko względne jest...

Więc gdy zobaczysz mnie, Boże,
Gdzieś na chodnikach lat –
To nie rozdeptuj mnie, proszę,
Ta kropka to ja.

Wiem, że na pewno się śpieszysz
Do spraw przerastających mnie,
Lecz daj mi się jeszcze nacieszyć –
Proszę Cię.

Nie rozmawiam z Tobą tyle lat,
Może Ty mówiłeś coś...
Nie słyszałem, bo zagłuszał świat.
Tak tłumaczę sobie to.

Chcę Ci coś powiedzieć, ale łamie mi się głos,
A pacierze dla mnie jakieś zbyt gotowe są.
Ty podobno wierzysz nawet
W tych, co w Ciebie nie chcą wcale wierzyć już...

Więc gdy zobaczysz mnie, Boże,
Gdzieś na chodnikach lat –
To nie rozdeptuj mnie, proszę,
Ta kropka to ja.

Wiem, że na pewno się śpieszysz
Do spraw przerastających mnie,
Lecz daj mi się jeszcze nacieszyć –
Proszę Cię.

Gdy zobaczysz mnie, Boże,
Tam, gdzie mnie nie widzi nikt –
Daj nadzieję mi, proszę,
Bo kto, jak nie Ty?
Wiem, że na pewno się śpieszysz

Do swych kosmicznych spraw,
Lecz daj mi się jeszcze nacieszyć...